№ 28. Kraków 5 Lutego — Czwartek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	[illegible]	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	[illegible]	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niculegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 lutego.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

V. *O przeszkodach ważności małżeństwa.*

Od chwili gdy uwieziona uwolniona została z mocy uwodziciela, mogą ciż zawierać między sobą małżeństwo, w sposób ważny [1]). Według zniesionych co do małżeństwa przepisów ustawy cywilnéj powszechnéj, przeszkoda uwiezienia istniała zarówno, czyli osoba uwieziona była płci żeńskiéj lub też płci męskiéj, czyli celem uwiezienia było poślubienie osoby uwiezionéj lub przeciwnie, czyli nareszcie w czasie uwiezienia, osoba uwieziona uwodziciela lub też kogo innego poślubiła [2]).

10. *Istniejący węzeł małżeński*, czyni osoby niem połączone niezdolnemi do zawarcia powtórnego małżeństwa [3]), przeto kto już był zaślubiony, nie może przystępować do zawarcia nowych związków małżeńskich, dokąd nieudowodni rozwiązania dawniejszych [4]) bądźto w skutek śmierci współmałżonka, bądź w skutek unieważnienia małżeństwa, bądźto nakoniec przez rozwód. Bo jakkolwiek prawo kościelne nierozdzielność węzła małżeńskiego u katolików, jako zasadę przyjęło [5]) zasada ta nabiera dopiero wówczas zupełnéj mocy, gdy małżeństwo spełnionem zostało. Dla tego ustaje małżeństwo najprzód, gdy jedno z małżonków przed spełnieniem takowego wstąpi do zakonu przez stolicę św. potwierdzonego i złoży tamże uroczysty ślub bezżenności, powtóre w skutek dyspensy papieskiéj [6]). Trzeci wypadek rozwiązania małżeństwa katolika zachodzi wówczas, gdy po nawróceniu jednego z niewiernych węzłem małżeńskim połączonych, drugi w niedowiarstwie pozostający, wzbrania się pomimo zawezwań pożycia wspólnego, lub też niechce takowego bez obelgi wiary chrześciańskiéj [7]).

Jeżeli małżeństwo rozwiązanem zostało przez śmierć współmałżonka, należy dowodzić to albo wyciągiem z ksiąg parafialnych, albo wyrokiem sądowym orzekającym, iż śmierć współmałżonka przez świadków udowodnioną została, lub nareszcie rezolucyą sądową, w moc któréj tenże za zmarłego uznanym jest. W wypadku gdy poświadczeniem śmierci współmałżonka wykazuje swój stan wolny osoba obca z innéj prowincyi pochodząca, podpis parocha, takowe wydającego, powinien być zatwierdzony przez biskupa, któremu tenże jest podległy. Rozwiązanie małżeństwa przez unieważnienie dowodzi się wyrokiem sądu kościelnego małżeńskiego [8]) rozwiązanie zaś przez złożenie uroczystych ślubów zakonnych, poświadczeniem przytoczonéj okoliczności ze strony tegoż sądu ([9]), nareszcie małżonek nowonawrócony, chcący opuścić małżonka w niedowiarstwie pozostającego i zawrzeć nowy związek małżeński, winien się wykazać stósownym zezwoleniem sądu kościelnego małżeńskiego [10])

Gdy strona dla braku wyciągu z ksiąg parafialnych, zmuszoną jest śmierć współmałżonka przez świadków udowodnić, powinna podać prośbę o przesłuchanie tychże, do sądu pierwszéj instancyi, w którego okręgu sądowym mieszka, wymieniając, w takowéj świadków i załączając artykuły twierdzeń (Weisartikeln) poczem sąd orzecze rozolucyą, czyli na prośbę zezwala, lub też strona o uznanie współmałżonka za umarłego starać się ma. W razie przyzwolenia na prośbę, ustanowi sąd kuratora zapodziałemu a jednocześnie i obrońcę węzła małżeńskiego; udzieli obydwom w odpisie artykuły twierdzeń do wspólnego sformułowania zapytań najdaléj w przeciągu dni trzydziestu i zawezwie po trzykroć przez pisma publiczne, ażeby ci wszyscy, którym o życiu lub okolicznościach śmierci zapodziałego cokolwiek jest wiadomo, sądowi lub też kuratorowi zapodziałego, w ustanowionym terminie donieśli, któren to termin w ogłoszeniu najmniéj na trzy miesiące a wyjąwszy wypadki nadzwyczajne najdłużéj na rok jeden oznaczać należy. Odebrawszy zapytania, przystąpi sędzia bezzwłocznie do przesłuchania świadków, starając się z urzędu o jak najdokładniejsze uzupełnienie ich zeznań. Po udzieleniu zeznania świadków tak proszącemu jako też kuratorów zaginionego i małżeństwa, wyznaczy sąd termin do przesłuchania tychże, poczem gdy się nieokaże potrzeba nowych dochodzeń, zawyrokuje, czyli śmierć zapodzianego udowodnioną została. Wyrok, w którym dzień śmierci wyrazić należy, powinien być przedłożony wyższéj i najwyższéj instancyi sądowéj, zanim stronom ogłoszonym zostanie.

[1]) §. 19 U. k. [2]) §. 56 U. c. p. [3]) §. 19 U. k. [4]) § 22 U. c. m. tudzież § 70 i 246 U. k. [5]) § 1 U. k. [6]) §. 203 U. k. [7]) §. 23 U. k. [8]) § 195 U. k. [9]) Dkt. kanc. nadw. z 17 lutego 1827 [10]) 2259 Zbioru praw sądowych.

Korespondencya Czasu.

Poznań 31 stycznia.

Rezultat wyborów Towarzystwa kredytowego, już wam wiadomy z pism tutejszych. Kandydatami przedstawionymi Naj. Panu do dyrekcyi jeneralnéj, są: pp. Brodowski, Maciéj hr. Mielżyński, Erazm Stablewski; do dyrekcyi prowincyonalnéj Kurcewski. Kandydatury, przeciw którym opinia większości, tak silnie w kraju się odezwała, wcale się nie pojawiły, niemniéj rezultat o tyle nie był odpowiednim przewidywaniom, że się wyboru byłych dyrektorów nie spodziewano, z powodu, że ciż pierwotnie oświadczali życzenie usunięcia się od dalszéj służby publicznéj; dziś jeszcze twierdzą, że p. Brodowski zaszczycony nowym dowodem zaufania swych ziomków, którego pragnął, podziękuje za kandydaturę, oświadczając, iż nie może daléj urzędować z powodu nieusunienia się dotąd p. Nordenpflichta. Czy takim jest rzeczywiście zamysł pana Brodowskiego, zapewnić nie mogę.

Temi dniami pojawiła się u nas broszura bardzo interesująca i ważna, pod tytułem „Wola królewska i jéj wykonywanie w Wielkiém Księstwie Poznańskiem“ przez Andrzeja Niegolewskiego, pułkownika b. wojsk polskich. Jest to sprawozdanie z korespondencyi autora z władzami miejscowemi, co do używania języka polskiego w pismach urzędowych i przyznawania autorowi w tychże pismach rangi wojskowéj, którą zdobył na licznych placach boju, w czasie wielkich wojen napoleońskich. Jako wstęp, skreślił autor położenie Wielkiego Księstwa tak jak przez traktaty uchwalonem zostało i różnemi odezwami królów pruskich zatwierdzonem. W całym toku pisma, widać obok miłości kraju uszanowanie dla tronu, do którego apelluje od miejscowych nadużyć i niktby nie poznał, że pismo to wyszło z pod pióra niemal starca, licznemi pokrytego blizny, starganych sił na usługach krajowych. Jakie skutki pismo to przyniesie, przyszłość okaże, a ja donieść nie omieszkam.

Co do Pomocy Naukowéj, któréj działalność bardzo zachwiana, coraz mniejszym zasobem wpływających funduszów, ukazało się temi dniami uderzające zjawisko, zupełnie trudne do wytłumaczenia. Gdy stowarzyszenie to zawiązanem zostało, rząd królewski nietylko, że je potwierdził, ale uznając całą użyteczność pomysłu, przyznał Towarzystwu wolność opłaty pocztowéj, dla ogółu korespondencyi w interesach Towarzystwa prowadzonéj. Ostatniemi laty zaufanie rządowe zachwianem być musiało, nietylko bowiem zakazano wszelkich obrad i czynności dyrekcyi głównéj i powiatowych komitetów, bez pierwotnego zawiadomienia władz miejscowych, które urzędnika z swéj poręki na obrady podobne zsyłały, ale nawet polecono profesorom, urzędnikom itd., wystąpić z Towarzystwa. Otóż w tych dniach nagle po wielu powiatach zameldowali się z składkami i przystępem do Towarzystwa landraci, ich sekretarze, komisarze dystryktowi itd., właśnie urzędnicy administracyjni i policyjni, kiedy urzędnikom innym udział w stowarzyszeniu tak niedawno wzbronionem został — a wyżéj wspomnieni nigdy dotąd udziału w niem nie brali. Cieszymy się zwiększeniem składek, cieszylibyśmy się, gdyby to było dowodem, że rząd uznaje zasługi i korzyść stowarzyszenia dla kraju, ale mimo tego, zwrotu tak nagłego od najwyższéj nieufności do tak żywego współudziału, zrozumieć trudno.

Wspomniałem wam o tworzącem się Towarzystwie Naukowem polskiem w Poznaniu, jeszcze się nie urodziło, a już jakby grzechem pierworodnym napiętnowanem zostało. Profesorowie gimnazyów poznańskich zapytali się władz miejscowych, czy wolno im będzie do tego Towarzystwa należeć; otrzymali odpowiedź, że wprawdzie prawa krajowe się temu nie sprzeciwiają, ale udziela im się rada, że jeżeli chcą mieć wzgląd na swą przyszłość i możebność karyery, to niech nie przystępują do tworzącego się towarzystwa.

Kwestya ta podania profesorów, przywodzi mi na myśl zajście, które dotknęło gimnazyum w Lesznie. Gimnazyum to zawsze musi być narażone, albo na brak nauczyciela języka polskiego, albo na brak nauczyciela religii katolickiéj; to już stan normalny. Otóż w Lesznie następny wydarzył się wypadek. Profesor religii proboszcz miejscowy, jednego dnia spóźnia się o pół godziny na wyznaczoną lekcyę, rektor czeka go w sali wykładowéj i przyjmuje ostremi wymówkami za spóźnienie. Proboszcz odpowiada, że obowiązki stanu duchownego, wstrzymały go od stawienia się regularnego, administrował bowiem Sakramenta święte umierającemu; to nie przekonywa rektora i wyradza się cierpka dyskusya, a ostatecznie za spóźnienie się, profesor religii odsuniętym zostaje i od blisko trzech miesięcy, przeszło 100 katolickich uczniów, śród steku profesorów, protestancko-racyonalistowskiéj szkoły, tak że nawet wierzący protestanci, dzieci swe z niéj z tego powodu odbierają, pozbawionych jest nauczyciela religii. Gdyby o wykład, którego np. z starożytnych języków chodziło, profesura podobna 8miu dni by nie była opróżnioną. Nie wątpimy, że JO. Arcypasterz swéj powagi użyje i niezwłocznie obsadzenie téj katedry przeprowadzi, jakże bowiem można pozostawić młódź katolicką, bez opieki i kierownika.

W całem téż Księstwie rewidowano temi dniami papiery guwernantek i guwernerów, cudzoziemkom egzamina składać każą, do czego jednak pewnie nie przyjdzie, zapewnie dzieje się to tylko w celu zwrócenia uwagi rodziców w kraju na wychowanice *Louisen-Schule* w Poznaniu, gdzie się kształcą guwernantki, z których kraj nie korzysta.

W Izbach berlińskich dwa nowe zyskaliśmy głosy; w Izbie I zasiadł pan Fr. Czapski z Prus zachodnich, do Izby II wybranym został w Gnieźnie p. Chosłowski w miejsce zmarłego posła gnieźnieńskiego pana Krzyżanowskiego.

Wiadomość o amnestyi udzielonéj w Medyolanie i tu wielce uderzyła umysły, już to w porównaniu innych amnestyj bliżéj nas obchodzących, a tylko nazwę tą noszących, a bez treści; powtóre, że widok dzieł wspaniałomyślności i wielkiego serca na potężnym tronie, zawsze podnosi i unosi, i lepszą daje otuchę co do kierunku ogólnego spraw świata.

Paryż 31 stycznia.

L*** Od dni kilku panuje popłoch i niepokój na bursie z powodu puszczonéj wieści, może tylko zmyślonéj przez grających na niéj, aby zwycięsko wyjść z likwidacyi miesięcznéj, że rząd miał jakoby podać do rady stanu projekt nałożenia podatku na papiery sprzedające się na bursie, przy każdem przejściu ich z rąk do rąk, wyjąwszy wszakże renty krajowéj. *Indépendance* zapewnia, że rada ministrów przedstawiając budżet na r. 1858, wcale o tym podatku nie wspomina. Wszystkie dzienniki rozprawiają o nim przecież jakby o rzeczy bardzo podobnéj do prawdy. *Industrie* utrzymuje, że podatek ten pobierać się ma w inny sposób, że rząd zażąda od kompanii 5% od dochodów rocznych, i ten procent może przynieść do skarbu około 30 milionów, a gdy koleje żelazne będą wszystkie skończone, wyniesie 40 a nawet 50 milionów. *Journal des chemins de fer* powtarza toż doniesienie. Na bursie wczorajszéj usposobienie umysłów było też same jak i w pierwszéj chwili (28go stycznia), kiedy posłyszano o tym poborze. Czyli i dzisiejszy numer *Indépendance* potrafi je uspokoić, wątpię bardzo, albowiem pogłoska ta dziwnie przypada wymaganiom budżetu wykazującego deficyt w przychodach na 60 milionów. Trzeba go przecież czem zapełnić. Rząd dla ulżenia ciężarom publicznym prócz odesłanego do domów żołnierza (80,000) ma zamiar jeszcze rozpuścić 45,000, a jeśli okoliczności pozwolą, na wiosnę 30,000 otrzyma urlop czasowy. Tym sposobem umniejszy się wydatek na wojsko około 25 milionów; w budżecie marynarki zaprowadzono oszczędność jeszcze do 10ciu innych milionów; zkądże wziąść pozostałe 25 milionów, a figurujące w wydatkach na r. 1858? Anglicy nie uciekają się do pożyczki i wydatki wojny zapełniają poborem, utrzymując, że słuszne jest, aby pokolenie, które w niéj udział brało, któremu przypadła całkowita chwała odniesionych tryumfów, samo poniosło ciężar wojny, nie zwalając go bynajmniéj na następne. Być tedy może, że i tu we Francyi zamiast uciekania się do pożyczki, przyjdzie w pomoc *income-tax* na część pewną dochodów jéj mieszkańców, co zdaje mi się być nader słusznem, zważając o ile kapitaliści a zwłaszcza tak zwani *rentiery*, wolni są dotąd od ciężarów, które ponoszą właściciele gruntowi. I ziemia jest kapitałem tylko tem różniącym się od ruchomego, że potrzebuje nakładów, starań, aby dochód

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

V.

Wzory sztuki średniowiecznéj w Polsce — Listy Jana III — Katalog wystawy starożytności — Pobieżna historya wystawy — Walka literacka — Pogoń litewska — Konsekracya — Zabawa na szpital w Grójcu — Towarzystwa — Żydówka — Friekel — Śnieg.

Jedni utrzymują, że w tego rodzaju felietonach, jak sprawozdania tygodniowe, wolą daleko rzeczy lżejsze jak poważne; inni znowu śmieją się z tego, utrzymując przeciwnie; a w każdym razie stawiają oni twórców tych utworów w tém samém położeniu, w jakiém się znajdował wędrujący młynarz z swym synem i trzecim jeszcze towarzyszem, w bajce Krasickiego.

Aby jednak o ile możności i tym i owym zadość uczynić, pomieszajmy oba te przedmioty razem, a ponieważ z porządku rzeczy lekkie wyjdą na wierzch, a cięższe osiędą na spodzie, łatwo tedy czytelnik uczyni z nich wybór, i to weźmie z owéj umysłowéj strony, co mu do smaku przypadnie. Zaczynając tedy od sztuk pięknych, a raczéj od wydawnictwa tychże, kładziemy przedewszystkiém na pierwszém miejscu Zeszyt XI i XII, seryi IIéj, wzorów sztuki średniowiecznéj w dawnéj Polsce, wydawanych przez Aleksandra Przezdzieckiego i Edwarda Rastawieckiego w Warszawie u Fajansa i w Paryżu u Lemercier'a. Zeszyty te obejmują równie wiele ciekawych jak i dawniejsze przedmiotów, jako to: puhar godowy szklanny, cechu krakowskiego Kapeluszników, ze zbioru p. Tomasza Zielińskiego w Kielcach; rysunek tegoż robił L. Łepkowski, a odbijał Fajans. Malowanie ścienne w kaplicy przy kościele w Lędzie, owéj starożytnéj świątyni Cystersów, a dziś kapucynów; także według rysunku Łepkowskiego, z litografii Fajansa. Malowanie na stropie kościelnym we wsi Libuszy pod Bieczem w cyrkule Jasielskim, na które zwrócił uwagę p. Józef Łepkowski, w podróży swojéj po niektórych okolicach dzisiejszéj Galicyi. Ciekawe to malowanie według rysunku L. Dembowskiego, pochodzi z r. 1432, (?) to jest z téj saméj daty, w któréj wzniesiono stojący dziś przybytek w miejsce jodłowego erygowanego przez Kazimierza W. w r. 1348; i nakoniec chorągiew Machometa zdobytą przez Jana III pod Wiedniem. Przy téj sposobności, warto tu powtórzyć list tegoż króla pisany do żony, po wejściu do oswobodzonego od Turków Wiednia. List ten dosłownie brzmiał jak następuje: „Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednéj sukni. Jam został jego sukcesorem, bo po większéj części, wszystkie mi się po nim dostały splendory, a to tym trafunkiem, że będąc w obozie w samym przodzie i tuż za Wezyrem postępując, poprzedzał mię jeden pokojowy jego, i pokazał namioty jego tak obszerne jako Warszawa albo Lwów w murach. Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszono. Chorągiew machometańską, którą mu dał cesarz jego na wojnę i którą dziś że jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu ś. przez Talentego, pocztą.“

Oprócz tego listu, znajduje się także w tekscie wzorów, pismo Jana III do papieża Inocentego XI, równie proste, równie szczere jak powyższy do żony, z nadmienieniem: że papież, który w dniach niebezpieczeństwa Wiednia, po gorących modłach przed Krucyfixem, otwierał okno od połowy i błogosławił oblężone miasto; na pierwsze doniesienie o zwycięztwie, padł na kolana i rzewnemi łzami Bogu dziękował. Wielka była radość w Rzymie ze zwycięztwa, którego sztandar wielkiego Wezyra, przysłany przez króla polskiego, był świetnem godłem. Głoszono zrazu mylnie, że to była chorągiew samego Machometa; w każdym razie był to główny sztandar wojska tureckiego. Jako znak zwycięztwa, zawieszony został pod sklepieniem bazyliki ś. Jana w Lateranie, gdzie dotąd widzieć go można.

Czytając podobne, a tak świetne z karty dziejów naszych wspominki, cała wdzięczność uczuwa się dla wydawców tego dzieła, a do któréj rzeczywiście nabyli prawa, stojący na czele pomienionych wzorów, dwaj gorliwi pracownicy.

Mówiąc o tych pamiątkach, należy tu także uczynić wzmiankę i o świeżo wydanym katalogu, wystawy starożytności i przedmiotów sztuki, która w r. 1856 urządzoną została w pałacu hr. Aug. Potockich na Krakowskiém Przedmieściu, na korzyść Domu Schronienia Opieki N. Maryi Panny, a która za dni kilka, to jest 3go lutego r. b. 1857 zamkniętą już zostanie. Z powodu ukończenia tejże, nie od rzeczy będzie przypomnieć w krótkości jéj historyę, dla pozostawienia przynajmniéj w tym czasopiśmie śladu, i oddania sprawiedliwości tym, którzy się przyczynili do jéj urządzenia. Pierwszą tedy myśl do niéj rzucił p. J. Simler, znany tutejszy malarz; a skoro tylko pp. Al. Przezdziecki, Henryk Stecki, Eug. Zawadzki i Karol Beyer, przyjęli na siebie starania w zebraniu stósownych przedmiotów, wnet otworzyły się zamożne zbiory domowe hrabiego Wincentego Krasińskiego, Augusta hr. Potockiego, Franciszkowéj hrabiny Potockiéj, Tomasza Zielińskiego z Kielc i około 100 innych rozmaitych osób, i 1056 przedmiotów starożytniczych, złożyło się na wystawę. Tutejszy numizmatyk p. Jerzy Ganger, zajął się umiejętném ułożeniem numizmatycznych szczegółów; układ broni i uzbrojenia przyjął na siebie p. Marcelli Klemensowski b. pułkownik wojsk polskich; innych zaś przedmiotów pp. A. Przezdziecki, Henryk Stecki, Eug. Zawadzki, Mikołaj Wisłocki, Karol Beyer, Bolesław Podczaszyński i J. Ganger. Spisanie dokładnego katalogu, tak starożytności krajowych jak obcych, powierzono pp. Beyrowi i Podczaszyńskiemu, na którego także przypadła redakcya i dopilnowanie druku tegoż katalogu. Wystawa otwartą została 1go czerwca 1856, a zamknięta jak wyżéj donieśliśmy, z chwilową tylko przerwą, spowodowaną szczegółowym opisem przedmiotów. Na wystawie téj, starożytności asyryjskie, egipskie i greckie, oraz rzymskie, przodkowały innym; po nich szły starożytności krajowe przedchrześciańskie, czyli z przed X stulecia. Broń bezpośrednio łączyła się z temi starożytnościami, a za nią szedł bogaty cały rynsztunek wojenny, oraz wszystkie przybory wojskowe, które głównie odnosiły się do wieków średnich. Wiadomo dobrze, iż za dawnych czasów polskich, broń nie tylko była czysto wojenném narzędziem, ale także należała i do stroju Polaków; następnie, że godła władzy wojskowéj służyły także i do oznak cywilnych; rzędy zaś na konie, które posiadała wystawa, stano-

przyniosła, kiedy tymczasem posiadacz renty, akcyonaryusz bez pracy i kłopotów pobiera co półrocze stałe procenta i dywidendy. Ogólna wartość gruntowa ziemska Francyi jest obliczaną na 83,774,000,000 fr. a ruchomych kapitałów na 20 miliardów i te stosunkowo do roli i domow, mało bardzo przyczyniają się do wydatków państwa, bo się tyczy dochodów niestałych, te zarówno płaci każdy w miarę swéj rocznéj ekspensy.

Mieliśmy 29 posiedzenie zwyczajne akcyonaryuszów banku. Spodziewano się, że na niem każdy się dowie coś pewnego o przyszłych jego losach, o pomnożeniu kapitału itd. Tymczasem dyrekcya oświadczyła, że nie jest stósowna chwila wnoszenia téj kwestyi; zapewniła przecież, że gdyby kiedy przyszło do zwiększenia kapitału bankowego, akcyonaryusze będą mieli wszelką łatwość w wypłacie przypadającéj na nich części. W miejsce zmarłego regenta banku p. Jakuba Lefebvre, syn jego wybrany został; kilku członków dyrekcyi losem wyjść z niéj mających, na nowo powołanych zostało.

Donosiłem dawniéj, że rada stanu odmówiła przyjęcia projektu podanego przez syndykat bankierów utworzenia kasy awansów na papiery publiczne. Takiż sam los spotkał inne towarzystwo internacyonalne anglo-francuzkie przynoszące kapitał 120 milionów reprezentowany w 24,000 akcyach każda po 5,000 fr. Co najpodobniejsza, że kredyt ruchomy otrzyma pozwolenie wypuszczenia obligacyj w sumie 60 milionów odpowiadającéj pierwiastkowemu kapitałowi towarzystwa, a gdy ten w lat 5 potrafił różnym kompaniom pożyczyć 1,200 milionów, a w pożyczkach rządowych wziął udział na 900 milionów; z podwójnym obligacye kapitałem zdoła zadość uczynić potrzebie. Zapewne cyfry mówią za tém, ale możeby korzystnie było mieć drugą kompanią idącą z kredytem ruchomym w zawody. Każdy monopol w końcu staje się uciążliwy. Rząd uczyni wszystko co uzna za konieczne dla podniesienia kredytu, ale nie jest w jego mocy zatrzymać brzęczący pieniądz ulatniający się codziennie. Brak jego znowu czuć się daje i tu i w Anglii, choć ta ostania w roku zeszłym otrzymała złota 25,633,000 funtów szterlin. Powiadają, że bank londyński podwyższy w tych dniach stopę procentową do 6½ nawet do 7% w awansach na papiery.

Wczoraj sąd kasacyjny pod prezydencyą p. Troplong po wysłuchaniu raportu, w sprawie biuletynów wyborowych, uchylił wyrok sądu Cesarskiego Lyońskiego, podobnie jak przedtem uchylił decyzye sądów Aix, Amiens, Riom, dających zupełną wolność elektorom rozdawania swoich biuletynów i list wyborczych, nie aplikując do nich ar. 6 prawa 27go lipca 1849 nakazującego aby wszelkie pisma pierwéj uzyskiwały zatwierdzenie prefektów. Sprawa ta ma być do przesądzenia odesłaną innemu sądowi; dziś jednak zyskała w samych powodach do wyroku to przynajmniéj, że wolne jest rozdawanie biuletynów byle każdy ich exemplarz z podpisem kandydatów, na 24 godzin przed dniem wyborów był złożony w kancelaryi prokuratora.

Po odrzuceniu rekursu mordercy Vergera, wykonanie bezzwłoczne wyroku śmierci polecone zostało. Jakieś przeczucie mówiło mu że się zbliża dlań ostatnia godzina. 29go o zmroku udał się na spoczynek, kiedy zwykle kładł się spać późniéj. Sen był gorączkowy, przerywany. O północy mógł słyszeć jak wozy z gilotyną zatrzymały się na przeciw więzienia, jak cieśla budował rusztowanie, na którem z blaskiem jutrzenki winowajca miał głowę swą położyć. 30go o godzinie 7 i kwadrans wszedł do śpiącego jeszcze Vergera, jałmużnik więzień X. Hugon i rzecze do niego: Mój przyjacielu, mój bracie, nadeszła fatalna chwila; już nie pozostaje ci nic oczekiwać od sprawiedliwości i zmiłowania ludzkiego, masz o nie tylko błagać Boga i ja przyszedłem prosić ciebie abyś się rzucił w jego objęcie. Na te słowa odrzekł Verger: ale to niepodobna, to istna zdrada, dla czegóż mnie nieprzestrzeżono; zostaw mnie w pokoju; ja nie mogę, nie powinienem tak skończyć. Weszli w tém dozorca więzienia, inspektor więzień departamentu Sekwany p. Meillant, naczelnik czynnéj służby ze swymi ajentami. Oświadczono mu wyraźnie co go czeka. On prosił o jednę, dwie godziny czasu dla napisania do Cesarza, a gdy dozorca tłumaczył niepodobieństwo przyzwolenia, na to Verger zawołał: „Panowie! nie dozwólcie aby mię tak zabrano z tego świata, zostawcie mnie spokojnym; jeśli mam umierać umrę takim jakim byłem; nie chcę ani księży, ani relikwij.“ Bracie, łagodnie odezwał się kapłan to co trzymam w ręku, co ci przynoszę, jest krucifix, święty obraz Jezusa Chrystusa, któryś zawsze czcił za żywota twego; w imie tego Chrystusa wołam na cię, słuchaj mię. „Być to może, kocham, czczę Chrystusa, ale tak nie powinienem, nie mogę umierać. Wy panowie coście ozdobieni krzyżami, wy co znacie Cesarza otrzymajcie odeń pozwolenie napisania do niego... to parę godzin czasu wymaga, można posłać umyślnego.“ A gdy obecni stali w milczeniu, on wpadł w gniewny zapał: „Nie pójdę na rusztowanie; mnie chyba kawałkami wyciągniecie z łóżka, i zawleczecie na gilotynę; nie chcę, nie pójdę, nie, nie pójdę.“ Na rozkaz dowódzcy straż pochwyciła go, on stracił przytomność, czasem jakimś zwierzęcym odezwał się rykiem, niekiedy wołał: „Mordują mnie, gwałtu, zabijają!“ W takim stanie nie było potrzeby zatrzymywać się w progu świątyni, i odniesiono go do sali, w któréj kat z pomocnikami zajęli się jak tu zowią toaletą winowajcy. Nagle wrócił mu spokój i rzekł do obecnych: „Panowie, żałuję gwałtownéj sceny któréjście byli świadkami; natura ludzka oburza się gdy widzi przyspieszony koniec jéj trwania. Od téj chwili słucham tylko głosu méj duszy, nią się tylko zajmuję i powierzam ją w ręce samego kapłana. Słuchajcie wy wszyscy, dla których byłem skandalem, oto odwołuję com był powiedział; oświadczam w całéj pełności mojego pojęcia, że chcę umrzeć jako chrześcianin, katolik i kapłan.... o tyle o ile to jeszcze odemnie zależeć będzie mogło. Dopraszam się przebaczenia u Boga i ludzi za niecną zbrodnię, któréj się dopuściłem i ofiaruję z całą wolnością i szczerością życie moje na odkup złego którem popełnił.“ Po tem rzucił się do nóg X. Hugona, spowiadał się, otrzymał rozgrzeszenie. Kapłan czytał nad nim modlitwy konających, on klęcząc odpowiedzi powtarzał po łacinie. Po dziecięciu minutach, powstał i ze łzami dziękował stróżom więzienia, prosił o przebaczenie wszelkich uraz, wszelkich przykrości jakichby z jego przyczyny doznali. Od drzwi więzienia do rusztowania miał tylko do przejścia 50 kroków, wspierał go z jednéj strony kapłan, z drugiéj kat. Verger powtarzał ciągle: Baranku Boży który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nademną; a gdy ujrzał gilotynę podwakroć zawołał: niech żyje Jezus Chrystus. Prosił X. Hugona aby go nieodstępował, aby go doprowadził aż na rusztowanie: „Mój przyjacielu, mój jedyny przyjacielu nieopuszczaj mnie w téj ostatniéj chwili; ty jeden możesz mi dać siłę do końca.“ Ukląkł i po chwili: „Kapelanie, mój bracie, zdaję na ciebie abyś w mém imieniu przeprosił wszystkich moich zwierzchników duchownych, których obraziłem lub zasmuciłem, niechaj mi tak przebaczą jak ja im przebaczam. Życie moje daję na odkup win moich.“ I ucałowawszy znak krzyża, uścisnąwszy kapelana, oddał się w ręce oprawców. O osméj godzinie i kilka minut w obec 15.000 zgromadzonego pospólstwa ścięty został. Taki był koniec zbrodniarza, który na dni kilka przed haniebną kaźnią, kiedy jeszcze spodziewał się życie ocalić opowiadał wrażenia swe doznane zaraz po dopełnionem morderstwie: „Kiedym uderzył *ce pauvre Monsigneur* (biednego pasterza) poczułem nie żal, zgryzotę, ale pewne zadowolenie. Nie nie... poczekaj, zadowolenie nie jest wyrazem stósownym, nie oddaje zupełnie mojéj myśli. Uczułem wielkie zaspokojenie... dusza moja rozprężyła się i opuściłem me ramiona wzdłuż ciała jak robotnik po dopełnieniu swéj pracy opuszcza narzędzia słysząc, że wybiła godzina żądanego spoczynku.“

Wiele innych opowiadań znajdziecie po dziennikach, ja podaję najrzetelniejsze bo spisane przez urzędowego świadka. Taki był koniec krwawego dramatu, który boleśnie zasmucił, strwożył, okrył żałobą całe społeczeństwo. Lecz jak gdyby ten akt jego pierwszy niewystarczał jakby potrzeba było nowych ostrzeżeń dla kościoła katolickiego, w dzień kiedy morderca arcybiskupa stanął przed sądem Bożym, przyszła nam wiadomość, że inny kapłan ranił arcybiskupa w Matera (prowincyi neapolitańskiéj Basilicata) a kanonika obok idącego strzałem z pistoletu na śmierć zabił.

Smutno list ten kończę bo samem wspomnieniem zabójstw. Niechże się miara dopełni tych nowin, abym drugi raz nie miał potrzeby wracać do nich. Oto w przeszły wtorek w Farringdon Hall w Londynie p. Henryk Mayhew zwołał na wzór przeszłorocznego meeting złoczyńców wypuszczonych z więzienia na swobodę za warunkową kartą *(ticket of leave)*. Zebrało się ich około 80 różnéj barwy i stanu a wszyscy jednozgodnie oświadczyli, że położenie ich jest do niewytrzymania, że naznaczeni piętnem policyjném uczciwie na życie zarobić nie mogą i że stokroć pożądańszem jest dla nich wysłanie do osad.

Tu po pierwszy reprezentacyi dramatu La route de Brest, dalsze jego wystawienie wstrzymane, dziś zastąpiła go la Tour de Londres; ale nierozumiem dla czego cenzura pierwéj o tem nie pomyślała, oszczędzając wydatku dyrektorowi teatru a aktorom niepotrzebnéj nauki rol swoich.

Londyn 30 stycznia.

L. Ważna zbliża się pora, bo otwarcia parlamentu dnia 3go lutego. Poprzedzały je liczne zebrania gabinetowe i nawet pogłoski o mających zajść zmianach w ministeryum, które się jednak dotąd niesprawdziły. Królowa jakem już dawniéj pisał dała znać, że nie otworzy osobiście obrad narodowych, lecz przez wyznaczoną na ten cel komisyą, bo zostaje przy nadziei. Do proponowania adresu wybrani są członkowie młodzi i ledwie z nazwiska znani: w Izbie lordów ma go wnosić hr. Cork, a popierać będzie hr. Cowper wnuk lorda Palmerstona; adres Izby niższéj będzie wnosił sir John Ramsden, a sir Andrew Agnew ma go popierać. Jest to dawny zwyczaj przybierania młodszych członków do uczestnictwa w czynnościach senatorskich i nastręczenia im w ten sposób możności do odznaczania się zaszczytnie w Izbach. Zaszczyt ten bieżącego roku dostał się potomkom utytułowanych domów, z wyłączeniem zupełnie osób nieuszlachconych, co jawnie dowodzi arystokratycznych skłonności naczelnika gabinetu i co liberalne czyli własne jego stronnictwo poczytuje mu za złe.

W poniedziałek dnia 2go lutego mają być obiady parlamentarskie u lorda Palmerstona dla stronników rządu w Izbie niższéj, a u hrabiego Granville w Izbie wyższéj. Podobnež obiady będą tegoż dnia u p. D'Israeli i u hrab. Derby dla członków opozycyi torysowskiéj.

Zdarzają się epoki w stosunkach społecznych nieprzyjazne dla klas roboczych, w których pomnaża się ubóstwo. Podczas przeszłéj wojny tyle ludności mężkiéj potrzeba było do uformowania siły zbrojnéj, tyle rąk potrzebowano do różnych przygotowań na nią i do utrzymania zwyczajnych zakładów rękodzielniczych, że w takim powszechnym ruchu nikomu niebrakło na zatrudnieniach, zarobku i potrzebach do życia. Liczba ubogich znacznie się zmniejszała, i pocieszano się, że się tak stopniowo nadal umniejszać będzie. Lecz nadzieja ta była zawodną; okazało się to w teraźniejszéj porze; za powrotem bowiem pokoju i ustaniem poprzedniego ruchu, ubyło dla ludu wiele zatrudnień i sposobności do zarobkowania, tak dalece, że w samym Londynie do 16,000 wyrobników zostaje w téj chwili bez stałego zatrudnienia, którzy przewidując zagrażającą im nędzę zgromadzili się na licznym meetingu w celu uproszenia władz wyższych o ułatwienie im razem z rodzinami wywędrowania do osad zamorskich gdziekolwiek rządowi podobać się będzie. Jakie w tym względzie postanowienie rządu nastąpi, nie wiemy; lecz ta sprawa ich niezawodnie wytoczy się na obrady przyszłego parlamentu.

Drugim i niemniéj wielkim kłopotem dla rządu jest zagęszczanie się zbrodni i jakim sposobem jéj zapobiedz. Nie mówię tu już o zwyczajnych zbrodniach, kradzieżach i rozbojach popełnianych przez złoczyńców na wolnéj stopie zostających, a które w ostatnich czasach także nadzwyczajnie się pomnożyły; lecz o zbrodniach przez uznanych złoczyńców z więzienia, sądzonych i skazanych na różne stopnie kary, ale którym władze policyjne wydawały bilety czyli tak zwane „ticket of leave,“ uwalniając ich z więzień w myśli, że może ci winowajcy upatrzą dla siebie pracę i wrócą na uczciwą drogę utrzymania się. Był to zamysł dyktowany przez ludzkość i dla samych zbrodniarzy mógł być dobroczynnym zwłaszcza, że połączony był z złagodzeniem ostrości prawa i nawet z odpuszczeniem winy dla tych, którzyby postępowaniem swem na te względy zasługiwali. Pomysł ten jakkolwiek ludzki, nieodpowiedział oczekiwaniu. Większa część wypuszczonych z więzienia na zarobek, albo zarobku wcale nieznalazła, a jeśli niektórzy i znaleźli go, nie długo przy nim utrzymać się zdołali, bo tracili miejsca swe skoro się wydało, że byli aresztantami, powszechna bowiem odraza i nieufność panuje w narodzie ku tym, którzy raz się splamili. Dla tego niemal wszyscy z nich popadali w nędzę, z nędzy znowu w zbrodnie, dopuszczali się kradzieży i nawet zabójstw, wpadali na nowo w ręce policyi i stawieni byli przed sądy. Widząc taki zawód sir George Grey minister spraw wewnętrznych pozwolił zwołać tych uwolnionych aresztantów na publiczny meeting, aby dowiedzieć się od nich samych o przyczynie takiego ich niepowodzenia i zawodu. Zgromadzenie to miało miejsce pod prezydencyą hr. Carnarvon, w obecności dwóch braci Mayhew, Dra Mackay, pp. Jerrold, Wyld, Hutton i kilku innych znanych filantropów angielskich. Dano aresztantom wszelką wolność do mówienia i z tłumaczenia się ich okazało się, iż plan ten rządu puszczania więźniów na zarobek nie da się wykonać w Anglii, gdyż wszędzie gdziekolwiek się on obrócili, przy najlepszych chęciach napotykali odrazę, nieufność i prześladowanie; co przyprowadzało ich do rozpaczy i stan ich gorszy był od więzienia. Po wysłuchaniu ich zeznań, będąc zapytani od prezydującego: Czy chcą zostać w kraju za biletami, czy być wysłani do osad zagranicznych? Wszyscy się jednogłośnie oświadczyli, że wolą pójść do osad, gdzie piętno ich zbrodni nie jest znane, i gdzie spodziewają się znaleść więcéj sposobów do zarobku i życia. To ich życzenie zapewne będzie przedstawione rządowi. W tem tylko trudność, że ludność w osadach jakkolwiek jest rada innym przychodźcom, nie rada jednak przywożeniu do nich winowajców z więzień, i już nieraz się przeciw temu protestowała. Jeśli ich wywiozą, to zapewne obiorą na ich przesiedlenie jakie mniéj znane wyspy, jako Falklandskie, Pompas lub inne podobne miejsce potrzebujące zaludnienia.

Z Carogrodu nieprzyjemną odebrano tu wiadomość o pokłóceniu się sir St. Bulwer z lordem Redcliffe podczas czytania nowego firmanu Sułtana względem urządzenia Księstw Naddunajskich. Powodem do tego miała być ostra wymówka pierwszego jako komisarza do urządzenia Księstw lordowi Redcliffe, że się z nim w niczem niekomunikował i zupełnie bez niego działał. Ten uniewinniał się tem, że nie sądził się być do tego zobowiązanym, a zresztą bierze na siebie całą odpowiedzialność u rządu. Znając żywość komisarza a opryskliwość i dumę posła, nie dziwi mię wcale, że do téj zwady przyszło. Reszyd pasza muzułmańską swą powagą miał zwaśnionych nieco uspokoić. Działo się to w obec posłów innych dworów zgromadzonych na radzie i podobno ku wielkiemu ich zadziwieniu nad takim wybrykiem angielskich współdyplomatów.

Rozchodzi się także wieść, i miana jest za autentyczną, że po opanowaniu Karaku i Buszyru Persya przystała na wszystkie warunki pokoju z Anglią. Według twierdzenia niektórych dzienników, Rosya sama miała Persyą do tego skłonić, nie czując się dość przygotowaną ani dość na siłach do posiłkowania jéj w téj wojnie z Anglią. Bliżsi jesteście Rosyi i Konstantynopola, więc rychléj może stamtąd się dowiecie. Wiele nowin równocześnie was i nas dochodzą, a niektóre tyczące się Wschodu nawet rychléj wyczytujemy z *Czasu*.

Kraków 31 stycznia. Za staraniem urzędu powiatowego wadowickiego, gmina Buchowice zobowiązała się na uposażenie szkoły parafialnéj tamże: składać rocznie 180 złr. na płacę nauczyciela; utrzymywać ciągle budynek szkolny w dobrym stanie; dostarczać na opał 3 siąg drzewa. Właściciel zaś wsi zapewnił na lat 3 po 4 siągi rocznie drzewa miękkiego.

Za staraniem urzędu powiatowego w Oświęcimie, gminy obwodu Wadowickiego: Grojec, Łazy i Zaborze postanowiły założyć szkołę parafialną w Grójcu, i w tym celu obowiązały się: opłacać corocznie 200 złr. na utrzymanie nauczyciela, który ma być za-

---

wiły główną ozdobę. Z tego powodu, cały ten ciekawy oddział, połączony że tak powiemy z historyą naszego kraju, łączy się ściśle z domowemi zabytkami praojców. Do oddziału tego, liczyły się także bogate klejnoty, wreszcie drobne sprzęty itp. zabytki, przypominające epokę odrodzenia sztuk znaną we Włoszech pn. Cinque Cento; a nakoniec sprzęty przeznaczone do kościelnego użytku. Co się tyczy naczyń stołowych, to złotych, to srebrnych, to z gliny palonéj lub porcelany, to nakoniec szklannych, które od wieków średnich, aż do ostatnich czasów sięgają, takowe na wystawie osobną stanowiły całość. Do ostatniego wreszcie oddziału policzono przedmioty, w których raczéj sztukę myślącego artysty niż osobliwość wyrobu, lub starożytność ceniono; do tego więc pocztu należały wszystkie malowidła tak na szkle jak emalii lub pargaminie, albo papierze i płótnie, oraz rzeźby wszelkiego rodzaju. Taką tedy była owa wystawa, którą oprócz wspomnionego katalogu, objaśnia jeszcze i Album fotograficzne, wykonane w zakładzie p. Karola Beyera, i składające się z 30 talic in folio, przedstawiających 123 numerów katalogu, objętych oddziałami. Katalog ten, czyli na pozór spis przedmiotów wystawy, ma także swoją historyczną wartość, i dla każdego badacza dziejów nie tylko obojętnym nie będzie, ale nawet posłużyć może i za ważny materyał do dziejów. Szczera zatém należy się wdzięczność tym wszystkim, którzy od powzięcia myśli urządzenia wystawy, aż do jéj zamknięcia nie przestali łożyć starań i zabiegów wydających obecnie tak świetne owoce.

Rzucając daléj okiem na ruch umysłowy, z zadziwieniem spoglądamy na tę walkę jaka w pismach tutejszych wszczęła się o Kraszewskiego. Wywołał ją rozbiór dzieł tego pisarza przez Grabowskiego, co tem bardziej każdego uderza, że wtedy chciano zadać cios pisarzowi, kiedy powszechne o nim zdanie, stanowczo się wyrobiło. Kraszewskiemu bez zaprzeczenia należy się zasługa wznowienia powieścio-pisarstwa w kraju; jak zaś ona jest wielką za odtworzenie téj lub owéj gałęzi, rzecz to inna zupełnie; powieści wszakże jego były rozrywane i w swoim zakresie, czyli kole jakie sobie obrał, Kraszewski położyi wiele zasług, aby go mógł dosięgnąć dzisiaj jakikolwiek pocisk zawiści. Ze smutkiem przeto raczej, aniżeli z dobrą wiarą, spoglądamy na te wszystkie szermierstwa, gdzie kilka trafnych zdań, nieokupi mnóstwo fałszów i paradoksów.

Ale za to nawzajem pocieszamy się nowiną, jaka nas dochodzi z nadbrzegów Wilii, to jest, że od 1 kwietnia r. b. wychodzić będzie w Wilnie pismo peryodyczne polskie p. n. *Pogoń Litewska*. Jest to fakt uderzający w piśmiennictwie krajowem. Dotąd jeszcze, nie mamy żadnych bliższych o nim szczegółów, prócz tego, że ma kosztować 40 złr. rocznie. Dotąd jak wiadomo wychodził tam *Kuryer Wileński*, wydawany w dwóch językach, to jest polskim i rosyjskim; czy zaś pozostanie i nadal, czy stanowić będzie zawsze oddzielne z pogonią pismo, nic niewiadomo; ale zdaje się, że wkrótce zagadka ta rozwiązaną zostanie. W każdym razie dobra to nowość dla literatów, i w ogóle dla świata piśmienniczego wyborna nowina. —

Na dzień 1 lutego, to jest na najpierwszą niedzielę, przygotowują obrzęd konsekracyi JX. Beniamina na biskupa podlaskiego. W tych dniach *Kuryer Warszawski*, korzystając z téj sposobności skreślił życiorys tego zakonnika, z którego między innemi dowiadujemy się, iż X. Beniamin dzisiaj już biskup podlaski, urodził się w Warszawie 18 czerwca 1793 r. że nauki pobierał u XX. Pijarów w Warszawie, i że w roku 1817 wstąpił do zakonu Kapucyńskiego w temże mieście, zaś pierwsze święcenie na kapłaństwo odebrał w Krakowie w kościele ś. Piotra w uroczystość dwóch apostołów Piotra i Pawła.—

Po tylu rzeczach poważnych już umysłowych, już to duchownych, nie podobna zejść na padół płaczu, a jak w chwili obecnéj karnawałowej na padoł wesela, bo byśmy wpadli na szał wirujący, który całą ogarnął Warszawę. Szał ten jednak ma czasami i dobrą swą stronę, bo gdyby nie wymyślono balu w wielkim salonie Doliny Szwajcarskiej, gdyby nie zjechano się na niego i nie potańczono, to nowo wzniesiony szpital w m. Grojcu, niemiałby czystego wpływu przeszło 6000 złp. co w dzisiejszych czasach dla takiego zakładu jest niemałym zasiłkiem. A że tańczą dla tego, aby pomódz biednym, za to tańczą nawzajem i dla własnej przyjemności. Dzisiejsze najgłówniejsze towarzystwo warszawskie, oprócz zamku, gdzie już było kilka świetnych wieczorów, składają domy tutejsze jak hr. Aug. Potockich, hr. Szembeków, hr. Kossakowskich, hr. Uruskich, pani Hołowińskiej z Ukrainy, pani Giżyckiej z Wołynia, a gdzie dotąd szły wieczory jedne po drugich a wszystkie wystawne, wszystkie okazałe. Dodajmy jeszcze do tego tyle innych prywatnych, w których co chwila pojawi się jakiś piękny tańcujący wieczór, oraz dwie Resursy, a łatwo pojmiecie dla czego używamy wyrażenia, iż cała Warszawa wiruje. Aleć zresztą i od czegoż karnawał? Przyjdzie wielki post, posypiemy sobie głowy popiołem, uderzymy czołem w przybytku Bożym i w miejsce szału oddamy się pokucie i rozpamiętywaniom. Taka jest kolej rzeczy na świecie, i nic tu wreszcie nie jest nowością, boć to samo powtarza się corocznie i zdaje się że nietylko w Warszawie, ale na całej téj okrągłéj kuli, którą ziemską zowiemy.

Apropos rozrywek wszyscy a rozumie się miłośnicy muzyki, gotują się tu na Żydówkę, to jest operę, którą lada już dzień przedstawią w wielkim Teatrze. W operze téj ma być także i wielki nowy balet, czy tańce, jak zechcecie, a zatem aż dwie nowości odrazu. Tymczasem Frykel, jeszcze czaruje w teatrze. Już się przebrał we frak, w miejsce dawnéj czarnoksięzkiej kurtki, już mu pióra z kieszeni wyłażą, które niby cudownie tworzy w oczach publiczności, ale nic to nie pomaga, nic nie psuje efektu i jak chodzili tak ciągle chodzą na każde przedstawienie jego, które w sobotę miało już być przed ostatniém; jeżeli powszechne żądanie, nie wywoła kilka jeszcze.

Oto są lekkości, które także domagały się miejsca w sprawozdaniu, a do których policzyć należy, równie lekki jak one, śnieżek jaki spadł nam w samym ostatnim dniu stycznia, a że było to w sobotę i przy dobrym rannym mrozie, dla tego powszechnie spodziewano się oddawna pożądanéj sanny, która bodaj czy i teraz nie zrobi nam prima aprilis i nie zamieni się w błoto? — ◎

razem organistą; obecne mieszkanie organisty obrócić na budynek szkolny z przeznaczeniem materyału udzielonego przez właściciela Grójca; opalanie i ochędóstwo w szkole wziąść na siebie.

Wiedeń d. 2 lutego.

Co się tyczy przyjmowania lekarzy cywilnych do służby wojskowéj, wyszły następujące rozporządzenia: Doktorowie medycyny i chirurgii chcący wejść do c. k, armii, muszą być graduowani na jednym z uniwersytetów krajowych, mieć najwyżéj lat 32, stanu wolnego i nieposzlakowanéj moralności. Przez rok jeden obowiązani są pełnić służbę praktykantów polowych przy jednym ze szpitali garnizonowych i przez ten czas pobierają 300 złr. na rok i kwaterę z opałem w szpitalu; po upływie téj próby złożyć winni egzamin z medycyny wojskowéj i wtedy wstępują do armii z tytułem lekarzy, nie będąc obowiązani z góry do pewnéj oznaczonéj liczby lat służby.

— W moc rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, rządy następujących państw zgodziły się na żądanie Austryi, aby obustronne władze sądowe bezpośrednio znosiły się z sobą piśmiennie, o ile szczególne okoliczności nie wymagają pośredniczéj drogi dyplomatycznéj. Rządy te są: Prusy, Saksonia, Bawarya, Hannower, Wirtemberg, Baden, trzy Hessye, Meklemburg, Weimar, Oldenburg, Brunszwik, Nassau, Koburg, Meiningen, Altenburg, Dessau, Bernburg, Sondershausen, Rudolstadt, Waldek, Greiz, Gera, Schaumburg, Detmold, i wolne miasta Lubeka, Frankfurt, Brema i Hamburg.

— Towarzystwo gospodarcze wiedeńskie zamierzające jak już donosiliśmy otworzyć wielką wystawę bydła tudzież rolniczą i leśną z całéj monarchii w dniach od 11go do 16go maja r. b. na pamiątkę 50 letniego istnienia swego, zamyśla połączyć z nią wystawę tanich przedmiotów domowego gospodarstwa w myśl Twininga, pod nazwą „*Exposition d'économie domestique*". Przedmioty téj wystawy z tychże samych korzystają zwolnień co i przedmioty właściwéj wystawy gospodarczéj, a mianowicie tam i napowrót przesyłane mogą być bezpłatnie na kolejach rządowych lub pod zarządem skarbu zostających, na kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, na parowcach towarzystwa dunajskiego i na parowcach Lloyda, a za pół ceny na kolejach towarzystwa francuskiego.

— Składki na założenie szkoły wyższéj handlowéj w Wiedniu wyniosły od d. 22 stycznia w którym to dniu podpisy zbierać zaczęto do końca tegoż miesiąca 104,600 złr., jako to: Bank narodowy 10,000; bar. Szymon Sina 12,500; Arnstsin i Eskeles, koléj północna bar. Jan Sina, Stametz i sp. po 5500; Rothschild 7500; Biedermann i sp., Brevillier itp., Drasche, Figdor i synowie, Henikstein i sp., Königswarter, Löwenthal, Liebig i sp., Murmann, Schey, Schöller, Wodianer, Wertheimstein, Weikersheim i sp. po 3000; Todesco synowie 3500; Wiener i Przędzalnia w Pottendorf po 1500; Br. Dumba; Lederer po 1000; Lamel, Ohtigs po 800; Tirka i sp. 500 złr.

Niemcy.

Koresp. Pruska pisze, że w skutku powszechnego podwyższenia stopy procentowéj a stąd spadku kursu listów zastawnych, a więc zmniejszenia korzyści w przystępowaniu do towarzystw kredytowych ziemskich, następnie zaś potrzeby kredytu dla właścicieli ziemskich, okazała się potrzeba podniesienia stopy procentowéj od listów zastawnych. Niektóre dyrekcye ziemstwa już się w téj myśli odezwały i rząd na przedstawienia ich zgodził się. W d. 8 grudnia ziemstwo kredytowe szląskie otrzymało pozwolenie, aby wygotować 4-procentowe, niewypowiedzialne i przeznaczone do umarzania listy zastawne, a świeżo postanowiono również, aby dla towarzystwa ziemskiego w Marchii 1) na żądanie starających się o kredyt właścicieli ziemskich wygotować listy kredytowe na 4%, i niewypowiedzialne, 2) zamienić listy $3\frac{1}{2}$ na 4 procentowe. Czteroprocentowe mają być przez dłużników opłacane po $4\frac{1}{2}$%, gdyż $\frac{1}{2}$% przeznaczone jest na umorzenie.

Z pomiędzy licznych wniosków i propozycyj, jakim sposobem możnaby zwiększyć dochody skarbowe w Prusiech, na pokrycie zwiększonych wydatków zwłaszcza ze względu na zamiar podwyższenia płacy niższych urzędników, najwięcéj znajduje po dziennikach pruskich pochwały, wniosek domagający się nałożenia drobnego podatku na bilety podróżne na kolejach żelaznych, ograniczenie się w budowlach publicznych a szczególnie zaniechanie roboty około portu Jahde, wynagrodzenie strat wynikłych dla skarbu z udzielenia bezpłatnie dla pewnych osób wolności polowania w dobrach skarbowych nieudzielania stowarzyszeniom przemysłowym akcyjnym wolności od stępla ograniczenia budowy kolei żelaznych ze wsparciem rządowem, postarania się, aby procenta od funduszów skarbowych lokowanych w kolejach, wpływały tak regularnie, jak od osób prywatnych. Jest także między innemi wniosek, aby zmniejszać stopniowo liczbę urzędników a powiększać ich płace. Wniosek ten przedstawia potrzebę dążenia do *self government* jako systemu administracyi najmniej kosztownego, a najodpowiedniejszego towarzyskiemu porządkowi.

Król Maksymilian Bawarski wyjechał 28 stycznia do Włoch, skąd dopiero w Maju wróci przez Paryż do Monachium. Naprzód dni kilka zabawi w Medyolanie, następnie udaje się do Rzymu a potem do Neapolu i Sycylii. Towarzyszą mu jen. adj. La Roche, adjutant jen. bar. v. d. Tann i td.

Poseł duński przy związku niemieckim Bülow zanominowany a posła przy dworach północno-niemieckich i miastach hanzeatyckich, objął posadę swoją i zamieszkał w Hamburgu.

Francya.

Korespondent *Indép. belge* z d. 31 stycznia donosząc o wykonaniu wyroku śmierci na osobie Vergera, powiada iż trudno sobie utworzyć wyobrażenie o ruchu opinii jaki panował z powodu tego okropnego dramatu. Cały Paryż od najwyższych aż do najniższych szczebli społeczeństwa dzielił się na dwa obozy. Jedni widzą w nim najzaciętszego zbrodniarza, inni nieszczęśliwego szaleńca. Do ostatnich policzyć należy ludzi bezstronnych, którzy w zbrodni téj nie upatrują strony politycznéj, uczonych lekarzy i część światłego duchowieństwa paryskiego. Wszyscy ci przekonani są, że Verger był w stanie obłąkania.

Aż do ostatniej chwili jałmużnik więzienia zarzucony był prośbami z Paryża i prowincyi o pozwolenie mówienia z Vergerem i nawrócenia go. Liczba listów które w tym przedmiocie odbierał, dochodziła codziennie do 40. Pewna dama przedstawiła się nawet osobiście jałmużnikowi nalegając aby jéj tego nieodmawiał. Jałmużnik odpowiedział, że ponieważ sam pod tym względem uczynił wszystko cokolwiek mu powinność nakazywała, usiłowania jéj stają się zbyteczne. „Weź pan przynajmniej ten medalik dorzuciła niezbita z toru posłanniczka nawrócenia i daj go połknąć skazanemu, a pewną jestem że się nawróci." Gdy jéj jałmużnik nieloiczność podobnego kroku zarzucał, „Przynajmniej przyczep pan ten medalik bez wiedzy jego do jego odzieży, a nawróci się bez wątpienia."

Rzeczą jest pewną że jałmużnik uznawał Vergera za chorego na umyśle. Ilekroć udało mu się doprowadzić go do uznania, że okropną popełnił zbrodnię i żal w nim wzbudzić, za chwilę znowu wpadał on w niepochamowany szał, który go czynił na wszystko głuchym.

Sprawa ta przyćmiła niesłychanie urok duchowieństwa francuskiego, które mu polemiki duchowne od lat dwóch się toczące w dziennikach pierwszy cios zadały. Wielu z księży uskarża się, że ich na ulicy spotykają obelgi: „Oto jeszcze jeden Verger," daje się nieraz słyszeć głos gdy się który z nich ukaże a głos ten wychodzi nietylko z ust ciemnego tłumu, lecz nawet z ust osób na pozór wykształceńszych.

Univers donosi, że Verger w ostatniéj chwili przed śmiercią niepojętéj uległ zmianie. Kiedy po uporczywem szamotaniu się z stróżami więzienia, którzy byli zmuszeni przemocą wyciągnąć go z łóżka i włożyć nań odzież śmiertelną zapadł był Verger w rodzaj odrętwienia, ksiądz Hugon ponowił napomnienia i modły swoje nad nim. Bóg wysłuchał zacnego kapłana, gdyż Verger stał się jak żeby cudem zupełnie innym człowiekiem.

Oświadczył on w obec wszystkich, że chce umierać jako katolik, żałował swéj zbrodni, odwoływał wszystkie swe błędy popierane mową i pismami jego i rzekł, iż przyjmuje śmierć jako okup za swoje czyny. Prosił następnie księdza Hugona aby go wysłuchał i postąpiwszy w głąb sali ukląkł, wyspowiadał się i odebrał absolucyę, dając w obec całego zgromadzenia oznaki głębokiego żalu i skruchy. Następnie odmówiono modlitwę za konających.

Udano się wreszcie w pochód ku rusztowaniu wzniesionemu na placu przed więzieniem la Roquette. Verger prowadzony był z jednéj strony przez jałmużnika z drugiéj przez kata i nieprzestawał wyrażać żalu swego. Powtarzał on głosem wyraźnym o ile siły jego wycieńczone dozwalały: „Niech żyje Pan nasz Jezus Chrystus. Niech żyje Bóg miłości, Baranku Boży który gładzisz grzechy świata, zlituj się nademną."

Przybywszy na rusztowanie prosił aby mu wolno było uklęknąć i wyraziwszy prośbę swą jałmużnikowi, aby w imieniu jego przeprosił przełożonych jego duchownych, modlił się za swoją rodzinę, za Francyę, za kościół, za cały świat i za Cesarza. Potem dwukrotnie pocałował krucyfiks i uściskawszy jałmużnika, poddał się wykonaniu wyroku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Posener Ztg* podaje w liście z Witkowa z d. 31 stycznia, następne okropne zdarzenie, dodając, że co do głównéj treści, pomijając uboczne okoliczności, ma je sobie zaręczone:

W pewnéj wsi niedaleko Konina, według opowiadania podróżnych z Królestwa Polskiego przybyło do karczmy dwóch wysłużonych żołnierzy rosyjskich z tejże wsi rodem. Wzięci do wojska w r. 1832, po 25-letniéj służbie odbywszy kampanie ostatnie w Turcyi i Krymie, uwolnieni zostali z wojska i wracali do domu. Dostali się szczęśliwie do wsi rodzinnéj i tu wstąpili naprzód do karczmy, żeby się dowiedzieć o rodzicach i krewnych o których nic dotąd nie słyszeli. Jednemu z nich powiedziano, że rodzice jego dawno już pomarli, zas drugiemu, że oboje jeszcze żyją i niedaleko od karczmy mieszkają. Ten ostatni udał się więc do chałupy ojcowskiéj, a że już był wieczór, prosił zatém aby go wpuszczono i przenocowano, gdyż niechce w karczmie na noc zostać. Starzy odmówili mu noclegu, a gdy żołnierz coraz bardziéj nalegał, nareszcie dobył 30 rubli prosząc, aby przynajmniéj te pieniądze u siebie przechowali do jutra, zmienili nagle zdanie swoje i nietylko przyjęli żołnierza, na nocleg, ale go jeszcze częstowali. Żołnierz odmówił napitku, a układłszy się, zasnął mocno, będąc znużony. Starzy odurzeni widokiem pieniędzy postanowili zabić gościa swego. Chłop podżegany przez żonę miał dokonać téj zbrodni, lecz chociaż już stawał z narzędziem zabójczém w ręku nad posłaniem żołnierza, wahał się i że wreszcie zeznał niema do tego odwagi. Żona kazała mu więc iść do karczmy, żeby sobie nieco podpił i nabrał odwagi. Zastał on w karczmie dużo jeszcze ludzi i pić z niemi począł, ale niesłychanie się zadziwił kiedy go zapytano o syna i co on porabia w domu. Kiedy jednak ów drugi żołnierz wysłużony zagadnął go: „czyście poznali syna waszego?" stary pobladł, począł drżeć na całém ciele i wybiegł z izby. Wpada do swojéj chałupy i zastaje trupa. Własna matka zamordowała przez ten czas syna. Nazajutrz znaleziono ją wiszącą na drzewie.

TEATR. Wczoraj ukazał się na tutejszéj scenie polskiéj jeden z owych wyrobów dramatycznych, którymi fabryka pani Birch-Pfeiffer zasypuje teatra z wielką dla sztuki, artystów i publiczności szkodą. W sprawozdaniu z przedstawienia „Królowéj Małgorzaty" Dumasa (patrz *Czas* z 13go stycznia) skreśliliśmy obszernie fabryczny sposób, w jaki ci wyrobnicy literaccy wyrabiają dramata i komedye, wskazując zarazem szkodliwy wpływ tych wyrobów nietylko na poezyą dramatyczną lecz nadto na publiczność i artystów.

Przedstawiana wczoraj pięcio aktowa sztuka pani Birch-Pfeiffer p. n.: „Margrabina de Villette czyli noc balowa na dworze Ludwika XIV", nazwana dramatem historycznym, jestto bardzo mierna komedya intrygi. Lecz intryga nawet mniéj biegle jest prowadzona, niż w innych téj autorki utworach; węzeł jéj niezręcznie nawiązany, niezręczniejsza jeszcze rozwięzuje ręka. Dialog jest pełny frazesów i deklamacyjności, tam, gdzie winien być namiętnym; jest płaski, gdzie chciał być dowcipnym. Wprawdzie umiała autorka z wielką sztuką otoczyć swą komedyą mnóstwem efektów teatralnych: świetność dworu, przepych tualet, bal w Wersalu za Ludwika XIV, szumne nazwiska wielkich postaci dziejowych i inne zewnętrzne blaski, pociągają, uderzają, olśniewają publiczność, szczególniéj jeżeli sztuka może być odpowiednio przedstawiona; a nawet kilka scen zręcznie ułożonych, silne czynią na każdym wrażenie. Lecz charakterów w téj sztuce jak i w innych utworach pani Birch-Pfeiffer, szukać nie należy; postacie osób kreślone są według jédnowzorowych szablonów, i nie mają żadnéj indywidualności.

Cała historyczność téj komedyi spoczywa w tém, iż osoby w niéj występujące ochrzczono historycznymi nazwiskami; lecz o ich dziejowym charakterze, o duchu czasu niepodobna nawet mówić. Któż ze znających powierzchownie nawet historyą, może przypuścić choć na chwilę, że komedya ta przedstawia wiek Ludwika XIV, porównywany słusznie z czasami Peryklesa w Grecyi, Augusta w Rzymie; wiek który sprawił iż Francya stała się prawodawczynią w życiu towarzyskiem całéj Europy (chociaż nie wyszło to bynajmniéj na dobre Europie); wiek w którym Francya co do zewnętrznej wielkości i powierzchownego blasku najwyżéj stanęła! Sceny z życia dworskiego skreślone przez autorkę, mogły się zdarzyć na dworze hajtyjskiego cesarza Suluka, lecz nie na dworze Ludwika XIV, którego ton był tak wytworny i wyniosły, aczkolwiek nieczysty, iż do dziśdnia wszystkie dwory europejskie ton swój do niego dostroić usiłują. Ludwik XIV, o którym występujący właśnie w téj komedyi Bolingbroke w swych „Letters on the study of history" wyrzekł, iż nikt lepiéj i z większą powierzchowną godnością nie grał roli króla — Ludwik XIV, który nigdy ani na chwilę z téj królewskiéj roli nie wychodził, — gra w komedyi téj, szczególniéj podczas owéj nocy balowéj, rolę którejby mu nie zazdrościł żaden student złapany przez ochmistrza na umizgach. Pani de Maintenon, co roztropnością, taktem i energią wyniosła się z nędzy na stopnie tronu, z biednej wdowy po ubogim poecie Scarronie stała się żoną króla, i nie potęgą wdzięków lecz rozumem i dowcipem władała nim przez lat 30, — popełnia w komedyi niezręczność, którejby unikła pierwsza lepsza dworaczka. Obrażony cień Bolingbroka ukaże się może autorce, żądając aby zdała mu sprawę dla czego najznakomitszego wówczas w Anglii męża stanu, a przytém najwytworniejszego epikurejczyka, przetworzyła w tuzinowego kochanka. Książę Filip d'Orleans, ów ideał zepsucia, zbytku i rozpusty, osławiony późniéj w dziejach pod imieniem Rejenta, a którego nie bez słusznych powodów oskarżano wówczas o otrucie pięciu członków rodziny królewskiéj, a swoich najbliższych krewnych, ukazuje się na scenie szlachetnym i rycerskim człowiekiem. Gdyby znakomita dama dworu, synowica pani de Maintenon zapytała się angielskiego posła publicznie na balu: czy zadowolniony jest z swéj nowéj królowéj? z pewnością ciotka jéj wezwałaby doktorów aby zbadali, czy niema pomięszania zmysłów; autorce jednak pytanie to zdawało się wielce stósowném.

Lecz dajmy pokój historyczności i historyi, która nie ma nic wspólnego z tą komedyą. Nie będziemy nawet rozwodzić się dłużéj nad jéj miernością artystyczną, chociaż tak ten jak inne utwory pani Birch-Pfeiffer są wielkiéj wartości dla dyrekcyj teatralnych, gdyż napełniają im kasy. Przeto nie dziwiemy się, że je przedstawiają; ale nieszczęściem dochodu z przedstawienia sztuki nie możemy uważać za miarę jéj wartości literackiéj.

Przechodziemy do zdania sprawy z samego przedstawienia. Oddanie osoby historycznéj wymaga długich studyów i jest nader trudne dla aktora, tém trudniejsze gdy autor sfałszował jéj charakter, lub postać dziejową nakreślił bezbarwnie i bez wyrazu indywidualnego, wedle jednostajnéj tuzinkowéj foremki. Dla tego grę artystów w téj sztuce sądzić musimy z większém jeszcze niż zwykle pobłażaniem. Panią de Maintenon przedstawiała panna Radzyńska z szlachetnością i powagą; lecz gra jéj była nieco blada i mało charakterystyczna, nie czuć w niéj było cierpkości i ostrości jaką tchnie dusza ze wszystkich złudzeń odarta, a jaką była w owéj epoce pani de Maintenon. Panna Szynglarska oddała główną rolę, margrabiny de Villette ze zwykłą starannością; a chociaż pierwsze rozmowy z kuzynką nie były dość żywe, jednak daléj gra jéj nabierała pewności i życia, artystka miała kilka chwil pełnych zapału i bardzo szczęliwych. W ogóle powiedzieć winniśmy, iż talent panny Szynglarskiéj szybko rozwija się w roku bieżącym, zapowiadając w niéj znakomitą artystkę, szczególniéj w dramacie. Pani Krajewska przedstawiała Nanon z żywością, któréj powinna pewne położyć granice, a mimikę swą i ruchy spokojniejszymi uczynić. P. Pfeiffer przedstawiał Ludwika XIV, a jakkolwiek ta wspaniała postać skarłowaciała w komedyi, jest to winą autorki; p. Pfeiffer oddał go odpowiednio do jéj myśli, a od artysty wymagać więcéj nie możemy. Przyjemnie nam oddać sprawiedliwość, że p. Królikowski lorda Bolingbroke, takiego jakim go uczyniła autorka, oddał zupełnie dobrze; nie wpadł nawet w deklamacyjność i napuszone patos, do którego ta rola wielki może dać pochop i w którą to wadę artysta, mimo znakomitego talentu, często popada. O grze p. Sulikowskiego (księcia du Maine) wolelibyśmy zamilczeć; nie miał on żadnego pojęcia o przedstawianéj przez siebie osobie, a wykrzywioną przez autorkę postać, najzupełniéj skarykaturował. Przy téj sposobności zapytać nam się należy artystów, czy robią jakiekolwiek studya historyczne nad postaciami dziejowemi które przedstawiają? Już to z pewnością artysta grający osobę nazwaną w komedyi książę d'Estrées, nie wiedział bynajmniéj że przedstawiał wielkiego Louvois.

Musimy tu jeszcze uczynić jedną co do przedstawień w naszym teatrze uwagę, powtarzając skargę publiczności oraz uniewinnie dyrekcyi polskiego teatru. Publiczność uskarża się: że chociaż przemysł tworzy coraz nowe i doskonalsze wynalazki oświetlania, naszą jednak salę teatralną w czasie przedstawień coraz większe zalegają ciemności; że chociaż tutaj jak i we wszystkich teatrach widać w oddzielném miejscu reprezentantów orkiestry, jednak ta reprezentacya muzyki ledwie kiedyniekiedy jakby zniechcenia odezwie się, a do tego tak harmonijnie, iż słuchacze, jakkolwiek spragnieni muzyki, życzyć sobie muszą, aby ta melodya jak najprędzéj ucichła. Słowem, publiczności w czasie długich antraktów mimowoli nasuwają się słowa wieszcza: „ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?" a na to *co będzie* przykro jéj czekać w zimnéj i nieopalanéj sali, chociaż opatrzonéj piecami. Przyznając słuszność skardze publiczności, winiśmy dla wyjaśnienia rzeczy przytoczyć uniwinnienie dyrekcyi polskiego teatru.

Oświetlenie i opalenie sali, utrzymanie i zarząd orkiestry należy, tak w czasie polskich jak niemieckich przedstawień, do dyrekcyi sceny niemieckiéj, za co jéj dyrekcya polska płaci pewną umówioną sumę. Wzywamy ją przeto uprzejmie w imieni u publiczności i naszém, by zechciała złemu zaradzić i nie przymuszała nas do śpiewania przy każdém przedstawieniu smutnéj piosenki: ciemno, zimno, głucho wszędzie, jak było tak jest i będzie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dnia 4go lutego*
Augsburg $104\frac{3}{4}$ — Hamburg $77\frac{1}{8}$. — Londyn złr. 10 $10\frac{1}{2}$ kr. Paryż $121\frac{3}{8}$ — Agio od złota 8. — Metaliki 5-procent. $84\frac{3}{16}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $86\frac{11}{16}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 82. Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $74\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-procent. $66\frac{1}{2}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 301. — dto z roku 1839 138. — dtto z r. 1854 4-proc. $111\frac{1}{8}$ — Akcye Bankowe 1030. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2262\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego $287\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z 4go lutego. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 414, pł. 412. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{1}{2}$, płacą $97\frac{5}{6}$. Cwancygiery żąd. 106 — pł. $105\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 28, pł. złr. 8 kr. 20 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 16, pł. złr. 8 kr. 10 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 50 płacą złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 53 płacą złr. 4 kr. 47 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96\frac{1}{4}$, płac. $95\frac{3}{4}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$, płacą 83. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $82\frac{1}{2}$, płacą. $81\frac{5}{6}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $86\frac{1}{2}$, płacą 86.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3go lutego. Hr. Kisielew odjeczał wczoraj do Nizzy, a 18go tu powróci. W. Ks. Konstanty spodziewany jest w Paryżu w kwietniu. Nieprawdą jest, jakoby Francya reklamowała z powodu znanéj mowy Roberta Peela. *Pays* donosi, że komisya dunajska przyjęła projekt tyczący się kanału Śgo Jerzego.

Genua 31go lutego. Król w powrocie swoim z Nizzy zaledwie półtory godziny tu zabawił i osobnym pociągiem odjechał do Turynu.

Korespondent nasz berliński pisze nam, że w końcu tego miesiąca spodziewają się w Berlinie Cesarza Aleksandra, który zabawiwszy dni kilka uda się do Nizzy.

Według *Indép. belge* konferencye o Neufchatel odbędą się niezawodnie w Paryżu. Austrya aż do ostatniéj chwili miała być przeciwną temu wyborowi; Anglia przystała nań bardzo chętnie; Prusy i Szwajcarya żądały tego porówno. Związek niemiecki żąda, aby na téj konferencyi był reprezentowany, opierając się na przystąpieniu swem do protokółu londyńskiego. Czy żądanie Związku będzie lub nie uwzględnione, mało na tem zależy; w każdym bowiem razie konferencya ograniczy się zapewne na zaprotokółowaniu umowy bezpośrednio między Prusami i Szwajcaryą zawartéj. Prawdopodobieństwo zasadza się na tem, że Prusy nie postawiły żądań, o których mówiono.

W Paryżu obiegała wieść, iż rząd rosyjski przesłał do wszystkich swoich posłów za granicą okólnik w sprawie angielsko-perskiéj. W okólniku tym Rosya ma przemawiać za utrzymaniem statu quo w Azyi, a przeto za oddaniem Heratu przez Persów; lecz z drugiéj strony oświadcza się rząd rosyjski stanowczo przeciw wszelkiemu zamachowi angielskiemu, któryby czynił ujmę niepodległości szacha.

Przyjechali od 3 do 4 lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Kolatorowicz obywatel z Polski. Emil Dolcisz dziedzic z Pragi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nr. 26 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: spadkobierców Zofii Woźniakowskiéj 6 sierpnia 1848 r. w Krakowie bez testam. zmarłéj. Kurator Dr Hoborski.

Konkursa. Trzy posady nauczycieli w wydziale filozoficzno-historycznym, jedna w wydziale matematycznym (po 700 złr.) w niższém gimnazyum we Lwowie, term. do 31 marca r. b. — Posada woźnego przy urz. pow. w Gorlicach (216 złr.) term. do 4 tyg. od ost. ogł w *Krak. Zeitung.* — Posada woźnego przy Magistracie w Tarnowie (100 złr.), term. do 20 lutego.

Licytacye. W dniu 12 marca i 16 kwietnia r. b. sprzedaż realności na Kazimierzu pod l. 906 (78,592 złp.) — W d. 24 lutego, 24 marca i 33 kwietnia o godz. 10 z rana w Biały sprzedaż gruntu w ilości 70 morgów, 1171 sążni, (cen. wyw. 966 złr.) — W d. 3 marca i 4 kwietnia o godzinie 10 z rana w Andrychowie sprzedaż realności pod l. 4 (cen. wyw. 2477 złr. 5 kr.)

URZĘDOWE.

Z. 3. 8371. **Edict.** (92-3)

Vom k. k. Landesgerichte in Krakau wird bekannt gegeben, daß Stanislaus Siermontowski, gewesener Gerichtskämmerer, um Löschung seiner in dieser Eigenschaft geleisteten und auf der in Krakau sub Nr. 5 Gmd. XI. liegenden Realität verschriebenen fideiussorischen Dienstcaution pr. 2750 fr. p. und um Ausfolgung des zur Ergänzung dieser Caution an das Depositenamt des bestandenen Tribunals erlegten baren Betrages pr. 250 fr. p. eingeschritten ist.

Es werden daher alle, welche an den genannten Beamten aus seiner bis 29. September 1855 stattgehabten Dienstleistung als Gerichtskämmerer irgend welche Ansprüche zu stellen haben, hiemit aufgefordert, binnen 6 Monaten vom Tage der dritten Einschaltung dieses Edictes in die Zeitung „Czas" gerechnet, ihre Ansprüche bei diesem k. k. Landesgerichte schriftlich anzumelden und auszuweisen, widrigens die gedachte Dienstcaution gelöscht, und der zur Ergänzung derselben erliegende Baarbetrag ausgefolgt werden würde.

Krakau am 30. December 1856.

Inseraty.

C. k. Teatr polski.
We czwartek d. 5 Lutego

KEAN

a tysta angielski
czyli

GENIUSZ I PUSTOTA

dzieło sceniczne przez Aleksandra Dumas.

Osoby:

Książę de Malles . . . . pan Janowski.
Hrabia de Koefeld, poseł duński przy dworze londyńskim . . . . pan Karsznicki.
Lord Mevilles . . . . pan Sulikowski.
Anna Dembi, jego wychowanica . . . panna Szynglarska.
Elena, żona hrabiego de Koefeld . . . panna Radzyńska.
Konstabl . . . . pan Wisłocki
Edmund Kean, artysta dramatyczny . . . pan Królikowski Kar.
Emy de Goswil . . . . pani Krajewska.
Dzitsa . . . . pani Karsznicka.
Regi ser teatru Drury Lane . . . . . . pan Benda.
Pistol) z trupy skoczków . . . . . . pan Królikowski Kon.
Ketty) . . . . panna Krajewska.
Fryzyer . . . . pan Stacherski.
Salomon sufler . . . . pan Galasiewicz.
Oberżysta . . . . pan Gerlich.
Służący Hrabiego . . . . pan Iwankowski.
Grzegórz majtek . . . . * * *

Osoby z odegranéj na scenie tragedyi:

ROMEO i JULIA

Romeo . . . . pan Królikowski Kar.
Julia . . . . pani Sulikowska.
Salomon . . . . pan Galasiewicz.
Goście teatralni. — Goście w oberży.

(Rzecz dzieje się w Londynie w 1 akc u hrabiego de Koefeld, w 2 i 5 u Keana, w 3 w oberży, w 4 w garderobie Keana i na scenie.)

Dnia 4go lutego r. b. wysłano z Ekspedycyi „DODATEK miesięczny do CZASU" za miesiąc styczeń — dla tych pp. Abonentów, którzy sobie takowy zamówili.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
	2	328‴ 32	—2 0	77	w.pn. wschodni słaby	pogoda z chmurami		—3 2	—1 8
	10	327 91	—3 2	94	„	chmurno			
3	6	327 60	—4 6	97	„	„			
3	2	326 74	—2 2	77	pn. wschodni średni	Pochmurno		—5 0	—2 2
	10	328 20	—3 8	91	pn. wschodni słaby	chmurno			
4	6	328 62	—4 5	97	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czaplinski Antoni* rządca drukarni.